

Kapitalizmy z różnymi twarzami

Autor tekstu: **Paweł Leszczyński**

Jednym z bardziej intensywnych przedmiotów debaty politycznej i eksperckiej w Polsce i na świecie jest zakres roli państwa w gospodarce. Twarda liberalna argumentacja zazwyczaj odwołuje się do szkodliwości działań aparatu władzy w tej sferze, przyznając mu „jedynie” rolę regulatora i strażnika konkurencji, legislatora i egzekutora praw. Z kolei zwolennicy socjaldemokratycznej wizji podnoszą konieczność aktywnej polityki państwa na płaszczyźnie niwelowania nierówności społecznych za pomocą narzędzi polityki fiskalnej czy polityki rynku pracy. Są też reprezentanci idei patriotyzmu gospodarczego, która wbrew pozorom nie jest szczególnie świeża, a raczej z powodu silnej pozycji instytucji państwa narodowego we współczesnym świecie odżyła właśnie w tej konstelacji pojęciowej. Na skrajnych skrzydłach mamy libertarian anarchokapitalistycznych z jednej strony, zaś komunistów z drugiej. Elastyczni w tym względzie bywają narodowcy i konserwatyści, twierdząc, że właściwy ład gospodarczy to taki dopasowany do specyfiki kulturowej narodu i państwa, z dystansem traktując uniwersalne recepty i prawa ekonomii. Czy kapitalizm jest jeden, czy może kapitalizmy są różne? Czy wolny rynek i kapitalizm to synonimy? Czy liberalizm równa się anarchii, a interwencjonizm socjalizmowi? Kilka odniesień do dorobku badawczego w tym zakresie pozwoli udzielić odpowiedzi na tak postawione pytania.

Warto zdać sobie sprawę, że za wprowadzenie pojęcia kapitalizmu do szerszego użytku odpowiadają przedstawiciele szkoły marksistowskiej. Jak podaje Oxford English Dictionary, termin ten został po raz pierwszy zastosowany w 1854 roku przez Thackeraya w odniesieniu do stron posiadania kapitału. W literaturze marksistowskiej, datowanej na koniec XIX stulecia kontynuatorzy Marksa rozpowszechnili użycie terminu „kapitalizm” jako określenie haniebnego systemu gospodarczego, który pragnęli obalić. Próbuąc szukać wiarygodnego opisu różnych wcieleń kapitalizmu, kilka podejść teoretycznych wysuwa się na plan pierwszy. Ważną, z perspektywy szkoły różnorodności kapitalizmu publikacją jest „Varieties of Capitalism: The Institutional Foundations of Comparative Advantage” Petera Halla i Davida Soskice’a. Autorzy dokonują podziału typów gospodarki na dwie główne grupy: liberalne gospodarki rynkowe oraz koordynowane gospodarki rynkowe.

Przyporządkowując kilkanaście najbardziej rozwiniętych krajów OECD do obydwu grup, sześć z nich wylądowało w ramach pierwszej kategorii, zaś 10 w drugiej. Do pierwszej grupy zaliczono: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Australię, Kanadę, Nową Zelandię oraz Irlandię, natomiast do drugiej: Niemcy, Japonię, Szwajcarię, Holandię, Belgię, Szwecję, Norwegię, Danię, Finlandię oraz Austrię). Kolejna „szóstka” stworzyła odrębną kategorię, nazwaną typem „śródziemnomorskim”, z racji nieco większego rozmiaru rolnictwa oraz istotnej roli państwa (władzy centralnej) w gospodarce. Chodzi tu o: Turcję, Francję, Włochy, Hiszpanię, Portugalię oraz Grecję. Zanim pojawiła się usystematyzowana wizja Halla i Soskice’a, naczelną pozycją w rodzącym się nurcie instytucjonalnego zróżnicowania kapitalizmu był „Kapitalizm kontra kapitalizm” Michela Alberta. Wyróżnił on dwa typy rozwiniętej gospodarki rynkowej: nadreński oraz anglosaski. Oczywiście, świadomy niedoskonałości tego podziału zaznaczał, że chodzi tu o pewne uproszczenie. Albert oparł dychotomię na następujących kryteriach: 1) imigracja, rozumianej jako stosunek do włączania we wspólnotę narodową i społeczną obcokrajowców oraz definicję „tożsamości kulturowej”, 2) bieda, czyli stosunek do biedy jako zjawiska, postrzeganiu biednych w społeczeństwie, rozwiązaniach w zakresie funkcjonowania opieki społecznej, 3) rola ubezpieczeń społecznych, a więc czy widzi się potrzebę ich istnienia i w jakim zakresie 4) hierarchia płac, czyli akceptacji rozpiętości płac i znaczenia płacy jako czynnika mobilizującego, 5) kształt ustawodawstwa skarbowego, tzn. czy legislacja w tym zakresie wspiera oszczędzanie, czy zadłużanie, 6) reglamentacja i interwencjonizm kontra dereglamentacja i liberalizm, czyli zakres ingerencji państwa w życie gospodarcze 7) bank czy giełda, a więc w jakim zakresie dana gospodarka jest finansowana za pośrednictwem kredytów bankowych, a jak dużą rolę odgrywa giełda, 8) podział władzy w przedsiębiorstwie pomiędzy akcjonariuszy a menedżerów i personel, czyli w jakim stopniu wpływ na funkcjonowanie firmy mają jej menedżerowie i pracownicy, a w jakim właściciele (czyli bardzo często rozproszeni akcjonariusze), 9) rola przedsiębiorstw w wymiarze kształcenia zawodowego, która w systemie anglosaskim jest minimalna lub niewielka, zaś w systemie niemieckim czy japońskim znacząca.

Badaczem, który wywarł duży wpływ na myślenie o „różnych kapitalizmach” jest Bruno Amable, który swoją analizę sporządził w oparciu o dane OECD (dotyczące 21 państw). Wyróżnił 5

obszarów instytucjonalnych: 1) konkurencja na rynku produktów, 2) związek siła robocza-płace oraz instytucje rynku pracy, 3) sektor pośrednictwa finansowego oraz nadzór właścicielski, 4) ochrona socjalna i państwo opiekuńcze, 5) sektor edukacji. Po weryfikacji dostępnych danych, Amable zaproponował 5 typów kapitalizmu: 1) rynkowy, 2) socjaldemokratyczny, 3) kontynentalny, 4) śródziemnomorski oraz 5) azjatycki, gdzie do modelu rynkowego zaliczył USA, Wielką Brytanię, Australię, Nową Zelandię i Kanadę; Dania, Finlandia i Szwecja zostały przyporządkowane do kapitalizmu socjaldemokratycznego; Szwajcaria, Holandia, Belgia, Norwegia, Niemcy, Austria i Francja to reprezentanci modelu kontynentalnego; Grecja, Włochy, Portugalia i Hiszpania śródziemnomorskiego; zaś Korea Południowa i Japonia to przedstawiciele kapitalizmu azjatyckiego. Powyższe typy wyróżniają się:

1) model socjaldemokratyczny charakteryzuje się silną zewnętrzną presją konkurencyjną; wymaga się w nim pewnego poziomu elastyczności siły roboczej; nie jest ona jednak osiągana w drodze zwolnień z pracy, tudzież innych działań o charakterze rynkowym; Inwestycje w kapitał ludzki są chronione przez miks umiarkowanej ochrony zatrudnienia, wysokiego poziomu ochrony socjalnej oraz możliwości łatwego przekwalifikowania się dzięki rozbudowanej aktywnej polityce rynku pracy

2) model kontynentalny, charakteryzuje się dużym stopniem ochrony zatrudnienia, nieco mniej rozbudowanym państwem opiekuńczym, ponadto relatywnie dużym znaczeniem konkurencji jakościowej i niewielkim cenowej, stosunkowo silną pozycją związków zawodowych, wysoki wydatkami na edukację, repartycyjnym systemem emerytalnym czy też wysoką koncentracją systemu bankowego.

3) model śródziemnomorski cechuje się wysokim poziomem ochrony zatrudnienia, przy mniejszej ochronie socjalnej; zazwyczaj, występują tu wysokie wydatki publiczne oraz umiarkowanie wysoki poziom opodatkowania pracy; jednocześnie relatywnie niski poziom wykształcenia i kwalifikacji siły roboczej nie sprzyja tworzeniu efektywnych strategii polityki przemysłowej, których celem jest innowacyjność oraz idące za nią wysoka produktywność i wysokie płace

4) model rynkowy (anglosaski) Amable opisuje przez pryzmat relatywnie niewielkiego zaangażowania państwa w tworzenie zbiorowych mechanizmów koordynacji; w tym modelu konkurencja toczy się przede wszystkim w wymiarze cenowym, rodzimy rynek podlega relatywnie niewielkiej ochronie; rynek pracy jest wysoce elastyczny, z niskim poziomem ochrony zatrudnienia, indywidualnymi negocjacjami płacowymi oraz niskim poziomem uzwiązkowienia.; Systemy emerytalne są oparte o prywatne fundusze kapitałowe, zaś w zakresie polityki właścicielskiej chronione są przede wszystkim prawa małych, rozproszonych akcjonariuszy.

5) model azjatycki, dzielony na co najmniej 2 grupy, czyli Japonię i „tygrysy azjatyckie” (Tajwan, Singapur, Hongkong); w wydaniu japońskim mamy do czynienia z relatywnie niewielkimi wydatkami publicznymi i ochroną socjalną, za to ze znaczącym paternalizmem na poziomie przedsiębiorstwa (hierarchizacja, przywiązanie do miejsca pracy, wzajemna opieka); w przypadku „tygrysów azjatyckich” jest to silna, niekiedy autorytarna pozycja państwa, zorientowanie gospodarki na eksport, powiązane z polityką ograniczania wewnętrznej konsumpcji; występują także istotna rządowa stymulacja wzrostu, publiczne inwestycje w wybrane branże (zwłaszcza innowacyjne), a także troska o zachowanie wartości kulturowych, połączona z postępującą liberalizacją rynku.

Tyle, jeśli chodzi o zarys dorobku międzynarodowej ekonomii politycznej w zakresie zróżnicowania kapitalizmu światowego. Warto jednak pochylić się nad implementacją, a w zasadzie poszerzeniem dorobku badawczego w odniesieniu do regionu Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Dorothee Bohle oraz Bela Greskovitz twierdzą, że postsocjalistyczne ekonomie polityczne ustanowiły 3 główne warianty kapitalizmu: neoliberalny, zakorzeniony neoliberalny i neokorporatystyczny. Państwa bałtyckie, zastosowały rozwiązania oparte na neoliberalnych receptach, a więc niskim poziomie kontroli w zakresie przepływu kapitału, otwarciu rynku i redukcji wydatków socjalnych. Jeśli chodzi o obszar V4, to kraje te były od początku transformacji wykorzystywane jako rezerwar dla inwestycji zagranicznych w branżach eksportowych, przy jednoczesnym zachowaniu sporej autonomii państwa w kształtowaniu polityki przemysłowej, a także znaczących wydatkach publicznych. Również Andreas Nolke i Arjan Vliegenthart opisują teorię różnorodności kapitalizmu w kontekście gospodarek Europy Środkowej i Wschodniej. Ich zdaniem, przeplatanie się elementów charakterystycznych dla CMEs i LMEs nie wystarcza, by modele gospodarcze tych państw zakwalifikować do którejś z dwóch kategorii. Proponują wprowadzenie kolejnej-gospodarki rynkowej zależnej (dependent market economy). Podstawowa cecha tego typu to produkcja (a tak naprawdę składanie z części zewnętrznych), dóbr trwałych. Przewagi konkurencyjne takich gospodarek bazują na wykwalifikowanej, acz taniej sile roboczej, imporcie technologii za pośrednictwem transnarodowych korporacji i przepływie kapitału związanym

z wysokim poziomem inwestycji zagranicznych. Gospodarka rynkowa zależna to termin inspirowany propozycją Lawrence'a Kinga, czyli pojęciem „zależnego, post-komunistycznego, liberalnego kapitalizmu”. Podstawowym wyróżnikiem, mającym konsekwencje dla pozostałych obszarów, jest koncentracja mechanizmów koordynacji w rękach transnarodowych korporacji.

Do najczęściej stosowanych przy wyodrębnianiu modeli kapitalizmu środkowoeuropejskiego, w klasyfikacji Krzysztofa Jasiockiego, kryteriów zalicza się:

- 1) poziom rozwoju gospodarczego i instytucjonalnego
- 2) genezę kapitalizmu
- 3) rodzaj dominującej logiki koordynacji pomiędzy podsystemami instytucjonalnymi gospodarki
- 4) charakterystykę narodową bądź regionalną kapitalizmu

Jednym z ciekawszych czynników, spośród wyżej wymienionych, jest geneza kapitalizmu. Frapującą rozprawę na ten temat podjęli Eyal, Szelenyi i Townsley w książce „Making capitalism without capitalists”. Kraje postsocjalistyczne były, w tym ujęciu, poddane mechanizmowi „kapitalizmu z zewnątrz”. Nieobecność klasy prywatnych właścicieli prokurowała powstawanie zjawiska tzw. „postkomunistycznego menedżeryzmu”, stanowiącego platformę, z której korzystali technokraci, w pewnej mierze inteligencja, a także wyróżniający się pionierzy rozrastającego się sektora prywatnego. Zjawiskiem towarzyszącym była tzw. „własność hybrydowa”, czyli sytuacja, w której władza była dysponentem własności, co powodowało powstawanie sieci powiązań gospodarczych prywatnych i publicznych. Ponadto, autorzy dowodzą, korzystając z dynamicznego ujęcia struktury społecznej Pierre'a Bourdieu'a, że w każdym przejściu czy zmianie jest obecny element kontynuacji. Tym samym, da się wyznaczyć pewną „trajektorię” zmian. W kontekście państw wychodzących z socjalizmu oznacza to, że ci, którzy u schyłku jednego systemu i narodzin drugiego, dysponowali szeroko rozumianym kapitałem (a więc także koneksjami, kontaktami, pozycją), dokonywali przeorientowania swojej strategii w celu odnalezienia się w nowych okolicznościach. Zatrudnieni w firmach, u progu kapitalizmu, menedżerowie, mieli w większości doświadczenie w pracy w publicznych przedsiębiorstwach w poprzednim ustroju. Tym samym, wytwarzała się swego rodzaju klasa imitująca, czy zastępcza względem klasy nieobecnych właścicieli. Co ciekawe, prywatyzacja jest postrzegana przez autorów jako proces, który wytrącając kontrolę państwa nad spółkami, przyczynił się raczej do oligarchizacji rynku, niż do jego właściwego i pełnego uwolnienia. Z kolei rozproszenie własności sprawiło, że głównymi postaciami biznesu w Europie Środkowej stali się menedżerowie ds. finansowych, zarządzający funduszami inwestycyjnymi, bankowcy czy eksperci Ministerstwa Finansów. Zjawisko „finansializacji” kapitalizmu również stanowiło swego rodzaju protezę dla niedojrzałego rynku. Konkluzja autorów objawia się w konstatacji, że gospodarki krajów Europy Środkowej są wprawdzie kapitalistyczne, jednak historyczne uwarunkowania systemu skrajnie odmiennego od rynkowego sprawiają, że kształt gospodarek tych państw jest trwale i strukturalnie różny od dojrzałych kapitalizmów zachodnich, a ścieżka budowania kapitalizmu środkowoeuropejskiego potwierdza pewne instytucjonalne i mentalne zakorzenienie w poprzednim systemie.

Są jednak autorzy, którzy genezy kształtu kapitalizmu, różnic w jego dynamice i działaniu w poszczególnych krajach upatrują w znacznie dawniejszych, zdawałoby się zamierzchłych, czasach. Do tego grona należy zaliczyć Immanuela Wallersteina, w jakiejś mierze kontynuatora myśli Fernanda Braudela. Najwięcej uwagi poświęca on zrodzonej w XVI wieku nowoczesnej, kapitalistycznej gospodarce-świecie. Pojęcie systemu-świata oznacza uformowane historycznie całości społeczno-ekonomiczne, z występującymi w nich powiązaniem oraz osiowym podziałem pracy. W obszarze tym występuje kluczowe dla wytwarzania bogactwa centrum i stanowiące rezerwuariat siły roboczej i zasobów naturalnych peryferie. System-świat, czy też właściwie kapitalistyczna gospodarka-świat, nie musi być i nie jest jednolita pod względem politycznym, etnicznym i kulturowym. Do wyróżników takiej autonomicznej gospodarki-świata należą: nieustanna akumulacja kapitału jako siła napędowa systemu, osiowy podział pracy, w którym istnieją napięcia pomiędzy centrum i peryferiami związane z mającą przestrzenny charakter nierówną wymianą: występowanie obszarów półperyferyjnych, duże i wciąż utrzymujące się znaczenie pracy nienajemnej obok pracy najemnej; pokrywanie się kapitalistycznej gospodarki-świata z granicami systemu międzypaństwowego składającego się z suwerennych państw, stałe historyczne rozszerzanie się kapitalistycznej gospodarki-świata na kolejne obszary (początkowo ściśle centrum systemu stanowiły północno-zachodnie obszary Europy, obszary półperyferyjne-kraje takie, jak Hiszpania, zaś peryferie-tereny Europy Wschodniej, w tym Polska, jednak bez Rosji, która długo pozostawała samowystarczalnym obszarem zewnętrznym); istnienie w tym systemie-świecie państw hegemonicznych.



Centrum, półperyferie i peryferie. Polska czasami jest klasyfikowana jako kraj peryferyjny czasami zaś jako półperyferyjny. Biorąc pod uwagę fakt, że wskaźnik rozwoju społeczno-ekonomicznego (HDI) mamy na poziomie państw centrum można przyjąć, że jesteśmy dziś krajem półperyferyjnym — przyp. red.

Warto zaznaczyć położenie państw półperyferyjnych, do których zalicza się choćby Indie, Koreę Południową czy Brazylię, a można w tej kategorii umieścić także Polskę. Państwa te łączą produkcję różnych typów, są pod presją ze strony centrum i wywierają presję na peryferie. Jest to powodem konieczności istotnej ingerencji państwa w gospodarkę, zazwyczaj to właśnie rządy państw półperyferyjnych są największymi zwolennikami polityki protekcjonizmu. Kraje te są miejscem docelowym przenoszenia produkcji dóbr, które kiedyś były innowacyjne i dochodowe, a dziś ustąpiły miejsca nowym. Tym samym, w XX wieku na półperyferiach kwitł eksport stali, samochodów czy farmaceutyków do państw peryferyjnych. Jednocześnie państwa półperyferii nie mają dostępu (wskutek niewystarczającej akumulacji wiedzy i kapitału) do produkcji wysokomarżowej i innowacyjnej. Z tego punktu widzenia, ich gospodarcze ambicje, wyrażane chęcią dołączenia do grupy państw najlepiej rozwiniętych są zaburzeniem „odwiecznego” status quo i przez kraje centrum widziane są jak niechciana konkurencja. A ponieważ to państwa centrum odznaczają się najsilniejszymi instytucjami, zakumulowanym dobrobytem oraz są kluczowymi graczami na arenie międzynarodowej, to tym samym dysponują także odpowiednimi środkami tłumienia zapędów półperyferii. Nie muszą to być środki tylko natury ekonomicznej. Bardzo często presja wywierana jest za pośrednictwem narzędzi o charakterze politycznym.

Jak, w kontekście powyższego wywodu, brzmią odpowiedzi na zadane we wstępie pytania? Po pierwsze, kapitalizm niejedno ma imię. Fakt istnienia różnych odmian kapitalizmu jest niezaprzeczalny. Najbardziej klasyczny, stanowiący weberowski typ idealny, jest z pewnością kapitalizm wolnorynkowy. Jednakże, kapitalizmem można nazwać każdy system, w którym przeważa własność prywatna, istnieje pewien zakres wolności gospodarczej i swobody konkurencji, a zyski z działalności gospodarczej w większym stopniu zasilają portfele obywateli, nie zaś państwa. Nie ma bezpośredniej korelacji między kapitalizmem a demokracją, może on istnieć w warunkach autorytaryzmu (Singapur, Chile), może także w warunkach demokracji i różnych jej odmian. Nie można natomiast nazwać krajem kapitalistycznym państwa, które np. czerpie swoje zyski przede wszystkim z eksploatacji surowców naturalnych w sytuacji, gdy są one upaństwowione. Wówczas możemy mówić o państwie quasi-socjalistycznym. Jednak typ polityki gospodarczej i społecznej może być w poszczególnych państwach różny i nie oznacza to, że jedno z nich jest bardziej, a drugie mniej kapitalistyczne. Stąd nazywanie Szwecji „socjalistycznym rajem” to zbyt daleko idące uproszczenie. Istnieją po prostu różne warianty kapitalizmu. Celem tego artykułu nie jest rozstrzygnięcie, który z nich jest najlepszy, co nie znaczy, że autor nie ma w tej sprawie swojego zdania.

Po drugie, czy wolny rynek i kapitalizm to synonimy? Nie, choć nie są to pojęcia całkowicie rozłączne. Najtrafniej różnicę między nimi ujął Wallerstein. Wolny rynek to kategoria nauk ekonomicznych, odnosząca się do modelu konkurencji doskonałej, czyli sytuacji istnienia wielu kupujących i sprzedających, a każdy z nich ma minimalny, bliski zeru, wpływ na cenę produktu lub usługi. Ponadto, taki rynek charakteryzuje się pełną swobodą, brakiem barier wejścia i wyjścia oraz cechuje się doskonałą informacją wszystkich jego uczestników. Kapitalizm to z kolei system polityczno-gospodarczy, którego cechą podstawową jest ciągła akumulacja kapitału, utrudniona w warunkach wolnego rynku. Tutaj dochodzimy do odkrycia pewnej sprzeczności, która pokutuje w opinii publicznej i często zamazuje istotę sporu. Otóż, bardzo często oskarża się prywatny biznes o lobbowanie na rzecz „krwiożerczego kapitalizmu”, kosztem pracowników, obywateli czy konsumentów. Tymczasem, jeśli wielkie firmy za coś lobbują w swoim interesie, to właśnie za ograniczeniem konkurencji, bo tylko to zwiększy ich udział w rynku, a w konsekwencji zyski oraz sprawi, że będą mogły przestać być „cenobiorcami”, jak to działałoby się w warunkach konkurencji doskonałej i mogą zacząć dyktować ceny (im bardziej zmonopolizowany rynek, tym dyktat swobodniejszy). W tym punkcie kapitalizm nie ma z wolnym rynkiem nic wspólnego, bo pierwszy jest rajem dla producentów i dostawców usług, zaś drugi dla ich odbiorców, czyli konsumentów. Czemu zatem socjaliści wszelkiej maści, w imię dobra „zwykłego człowieka” dążą do zwiększenia zakresu regulacji, reglamentacji i kontroli? Reguły tej osobliwej logiki niech pozostaną ich tajemnicą.

Po trzecie wreszcie, czy liberalizm jest anarchią, a interwencjonizm państwa to zawsze socjalizm? Nie i nie. Liberalizm nie równa się nihilizmowi, liberalizm ma swoje sztywne reguły, bo bez ich przestrzegania wolność nigdy nie zaistnieje. Liberalizm w gospodarce to represja kosztem przewencji, szeroki zakres wolności i swobód gospodarczych, niskie i proste (to drugie jest nawet ważniejsze) podatki, sprawny wymiar sprawiedliwości oraz brak protekcjonizmu w handlu. Sytuuje się zatem z dala od anarchii, która jest programową negacją wszystkiego. Wolność w ujęciu liberalnym a wolność w ujęciu anarchistycznym to dwie kompletnie różne koncepcje. Jeśli zaś chodzi o interwencjonizm, to w warunkach globalnej konkurencji jest on w wypadku niektórych państw konieczny. Mowa tu przede wszystkim o półperyferiach (czyli np. Polsce). Kraje centrum mają oczywiście swoje polityki przemysłowe i społeczne, ale mają także silnie zakorzeniony sektor prywatny, zarówno produkcyjny, jak i biznesowy oraz finansowy, zatem interwencjonizm w ich wydaniu nie musi być tak agresywny. Z kolei kraje peryferii w zasadzie nie mogą sobie na niego pozwolić wcale, gdyż brak im warunków do podjęcia próby budowy niezbędnej siatki instytucjonalnej, stanowiącej punkt wyjścia dla pojawienia się gospodarki rynkowej. Dlatego będące pośrodku kraje półperyferyjne w pewnym sensie nie mają wyjścia i muszą decydować się na pewien zakres sterowania w wymiarze polityki gospodarczej. Jeżeli nie chcą dać się zepchnąć w globalnym wyścigu, muszą biec z podwójną prędkością przy gorszej pozycji startowej, a przecież to nie ucieczka przed degradacją jest ich prawdziwym celem, tylko wspinaczka i dołączenie do grupy państw rozwiniętych. O słuszności takiej koncepcji i jej rzekomej bezalternatywności można pisać wiele, z różnych punktów widzenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że nawet zastosowanie pewnego uzupełniacza w postaci udziału państwa nie zastąpi zdrowej gospodarki rynkowej, zrównoważonego budżetu, dobrego prawa i przedsiębiorczego społeczeństwa. Wszelkie „pułapki średniego dochodu” i inne zgrabne i zwiększające poziom paniki określenia to nic innego, jak przyznanie się do pewnego stopnia zacofania gospodarczego, które jednak z każdym rokiem czerpania benefitów z praktykowanej wewnątrz kraju jak i korzystania z wolności ekonomicznej w wymiarze międzynarodowym, staje się coraz mniejsze. I o tym wszyscy zachwyceni antykapitalistyczną, a tak naprawdę antyrynkową demagogią niecierpliwcy, powinni pamiętać. To fakt, że kapitalizmy są różne. Ale nie znaczy to jeszcze, że wszystkie są jednakowo dobre.

Paweł Leszczyński

Pochodzi z Radomia, mieszka od 6 lat w Warszawie. Absolwent studiów I stopnia w zakresie socjologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, student zarządzania (II stopień) w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz nauk politycznych (II stopień) na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 2012-2014 Prezes oddziału warszawskiego stowarzyszenia Studenci dla Rzeczypospolitej, zaś w latach 2014-2016 Prezes Zarządu Głównego tej organizacji. Od lutego 2016 jest członkiem Gabinetu Politycznego Ministra Energii.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-02-2017)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10089) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10089>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl